GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń, redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Zacharjasza pror.
Wtorek Wig. Reginy
Sroda Narodzenie N. M. P.

Dziś wschód słońca o godz. 5.19 zach. 6,37
Jutro " " " 5 21 " 6,34
Dziś " księżyca " 4 0 — 6,50

Nr. 103 | Wąbrzeźno, wtorek 7 września 1926 r. | Rok VI

Rezygnacja!

Jak grom z jasnego nieba spadła na nas wiadomość telegraficzna, że Polska zrzezygnowała ze stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów. Dlaczego? Z jakich powodów? — Nie wiemy — Trudno bowiem przypuścić, aby istotnie względy jakie podaje komunikat oficjalny — miały w jakikolwiek bądź sposób wpłynąć na fakt rezygnacji rządu ze słusznych praw, jakie należą Polsce! A komunikat podaje że przyczyną rezygnacji rządu Polskiego ze stałego miejsca w Radzie Ligi — jest ni mniej ni więcej tylko... dbałość o dobro Ligi o jej ideały wreszcie o jej spokój wewnętrzny. Nie chcąc doprowadzić do nieporozumień między państwami Europy — Polska robi z siebie kozła ofiarnego — i rezygnuje ze swych praw najświętszych i to rezygnuje na rzecz swego największego wroga — Niemiec!

Zaiste potworniejszej ironji szatan by nie wymyślił!

Dlaczegoż to Hiszpanja nie bawi w altruizm? Dlaczegoż Brazylja nie waha się „rozbić" instytucji Ligi — i z całą bezwzględnością żąda nietylko tego, co się jej należy — ale i tego, co jej się nigdy należeć nie może? Dlaczego wreszcie zwyciężone Niemcy z całą bezczelnością żądają stanowiska narówni ze swymi zwycięzcami?

Taka Hiszpanja nie dba o to, że wysunięta przez nią sprawa Tangeru może zadać śmiertelny cios całej tej poronionej, genewskiej instytucji „wiecznego pokoju"!

Nie dba o to zresztą żadne mocarstwo na świecie! I tylko jedna jedyna Polska — niby najczulsza opiekunka w imię zasady: „czyńcie dobrze tym, którzy wam źle czynią" — staje w obronie swej dotychczasowej nieprzyjaciółki — Ligi od której tyle doznała upokorzeń i niepowetowanych strat!

O niezgłębiona, święta naiwności! O niedościgniony altruisto — ministrze pełnomocny! Jak bezgranicznie pięknym jest twój gest szeroki! Jak rozzbrajającym jest twój polityczny romantyzm rozmarzonego polskiego dyplomaty!

Zaiste — czyn twój przetrwa pokolenia — i prawnuki nasze jeszcze tarzać się będą ze śmiechu na wspomnienie wiekopomnego twego altruizmu.

Ale nim to nastąpi — tj. zanim się z nas wyśmieje cały świat cywilizowany—delegacja polska przez cały czas debat genewskich chadzać będzie w aureoli świętej ofiarności i poświęcenia witana wszędzie oklaskami uznania — a żegnana dyskretnym uśmiechem ironj! Jakże to będzie ładnie usłyszeć naprzykład z ust brazylijczyka wspaniały komplement na temat polskiej ofiarności (czytaj: „naiwności") — z szarmanckiem przypomnieniem wszystkich naszych głupstw od altruistycznej odsieczy Wiednia począwszy — a na legjonach tułaczych skończywszy.

Ale — niestety! Krótką będzie radość niefortunnej delegacji rządowej — bo krótką jest pamięć Ligi Narodów!

Maluczko — a rozjadą się delegacje państw sprzymierzonych — a na forum międzynarodowe wysunie się znów jakaś sprawa korytarza pomorskiego lub innego Gdańska — a co wtedy? Bo te trzy lata „niestałego członkostwa" Polski w Radzie Ligi — miną jakby z bicza trzasł — a po raz drugi Niemcy nas nie wpuszczą na to samo miejsce! I oto stanie się, że Polska — pozbawiona reprezentacji w Lidze — stanie się znowu kozłem ofiarnym obcej perfidji i brutalnej zaborczości sąsiadów! A jakie wówczas lekarstwo obmyślą nasi panowie dyplomaci?

Czy może nadal będą kontynuować politykę rezygnacji? Może by więc lepiej odrazu się oddać niemcom w pazury — rezygnując z wolności, z dostępu do morza, z całej Zachodniej Dzielnicy Polski? Jak rezygnować — to na całej linji.

Poco się bawić w drobiazgi! Przecież to wszystko jedno czy dziś czy za trzy lata poczuć bat pruski na plecach — a „elegancką" obrożę niewolnictwa na szyi!

Doprawdy — wstyd i hańba tym wszystkim którzy wbrew woli narodu, wbrew interesom państwa nadużywają swoich pełnomocnictw — ośmieszając tylko własną ojczyznę i własny naród! Jakże to można z tak karygodną lekkomyślnością po tylu miesiącach przygotowań — nagle bez żadnej racji poddawać się przed bitwą? Zamiast postawić ostro swe żądania umotywować prawa — robią z siebie baranka ofiarnego — wzamian za parę nieszczerych słów uznania lub jakiś komplement zaprawiony uśmieszkiem ironji?

Wstyd i hańba!

Ludzie, którzy się poważyli tak strasznie skompromitować własną ojczyznę winni być pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności — za swoją lekkomyślność i naiwną ufność.

Rząd powinien niezwłocznie cofnąć pełnomocnictwa całej delegacji genewskiej i tem samem unieważnić ich haniebną rezygnację!

Tego domaga się cały naród — i to spełnionem być musi — jeśli mamy nadal żyć i rozwijać się jako mocarstwo! Jeśli to nie nastąpi — wówczas — lepiej odrazu zrezygnujmy z milego pokoju a wszelkiemi siłami szykujmy się do wojny!

Aut — aut!!! J. K.

Gen. Rozwadowski żąda rozprawy.

„Rzeczpospolita" pisze:

Dowiadujemy się od osób blisko stojących generała broni Rozwadowskiego, iż p. generał w ostatnim czasie czuje się fizycznie dobrze i poświęca czas swój pracy nad poważnemi studjami wojskowemi.

P. generał Rozwadowski wyraził pogląd, że obowiązkiem oficerów w czasie tak trudnym, dla armji, jak moment obecny, jest pozostawanie na swych stanowiskach bez względu na ewentualne nieprzyjemności, które ich spotykają i spotykać mogą. Oficer powinien poświęcić się swym pracom fachowym dzisiaj więcej, niż kiedykolwiek. Powinien się starać za wszelką cenę uzupełniać swoją i swoich podwładnych wiedzę fachową i zupełnie ignorować prądy polityczne.

Generał wyraził nadto stanowczo zdanie, że na żądne kompromisy co do swej osoby się nie zgodzi i żąda bezwzględnie rozprawy sądowej, chociażby przez to uwięzienie jego przeciągnąć się miało jeszcze dłuższy okres czasu.

Straszna katastrofa.

Lwów. Wydarzyła się w Drohobyczu straszna katastrofa. Pewien szofer nabierał z rezerwoaru, znajdującego się koło apteki, benzynę do auta. Wskutek nieostrożności szofera benzyna zajęła się. Nastąpił straszny wybuch tak, iż sąsiednia kamienica zarysowała się, poczem część jej runęła. Płomienie ogarnęły cały dom i momentalnie przedostały się na sąsiednią kamienicę. Kilka osób zostało zabitych, a kilkanaście odniosło rany.

Regulowanie cen.

Ostatni „Dziennik Ustaw" ogłasza rozporządzenie Prezydenta Rzplitej upoważniające ministra spraw wewnętrznych, by w porozumieniu z ministrami skarbu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa regulował: a) przemiał zbóż chlebowych i wypiek. b) ceny przetworów chlebowych, mięsa i jego przetworów, odzieży, obuwia, nafty, węgla i żelaza oraz wyznaczał ceny tych artykułów na zasadzie kosztów produkcji i gospodarczo usprawiedliwionej wymiany. Winni przekroczenia będą karani 6-tygodniowem więzieniem względnie grzywną do 10.000 zł.

Bezrobotny, biuralista i kartofiarz wygrali 15 tys. zł. na loterji.

Łódź. 2. IX. Wygrana 15 tysięcy złotych padła na numer losu 21.567. wykupionego w kolekturze łódzkiej.

Szczęśliwymi posiadaczami losu byli trzej łodzianie: biedny kartoflarz, bezrobotny i pewien biuralista. Fortuna kołem się toczy!...

Krok Ojca św. w sprawie wystąpienia Hiszpanji z Ligi Narodów.

Rzym. Papież miał rozmowę z nuncjuszem w Madrycie, której przedmiotem było stanowisko Hiszpanji do Ligi Narodów. Nuncjusz niebawem wróci do Madrytu i poprosi króla oraz Primo de Rivere o audiencję, na której oświadczy rady Ojca św., aby Hiszpanja nie występowała z Ligi Narodów, gdyż leży to w interesie kościoła katolickiego oraz w interesie pokoju.

Zaleski nie ucieka z Genewy.

Paryż. „Echo de Paris" donosi, iż minister Zaleski wniósł do sekretarjatu Ligi Narodów ponowny wniosek, zredagowany przez jurystę francuskiego Fromageot o dopuszczenie Polski do Rady Ligi Narodów. Oprócz Polski także Chiny (!) ubiegają się o stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Wielkie manewry armji niemieckiej.

Berlin, 2 września. „Deutsche Tageszeitung" donosi z Królewca, że w obecności ministra Reichswehry rozpoczęły się w okolicy Preussisel-Holland-Mohrungen manewry jesienne 1-ej dywizji niemieckiej.

Niemiecki rajd przez Pomorze.

Frankfurt. W czwartek rano o godz. 4 i 4,30 wyruszyło z tąd 75 motocklistów niemieckich, biorących udział w rajdzie motocyklowym do Prus wschodnich. o godz. 6 rano pierwsi motocykliści przebyli granicę polską w pobliżu Chojnic. Motocykle podzielono na sześć klas stosownie do siły motorów. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia uczestnicy rajdu przebędą terytorjum polskie i koło południa będą przypuszczalnie w Malborku skąd udadzą się do Królewca. Z miasta tego nastąpi powrót.

Burza w Londynie.

Kilka ulic znajduje się pod wodą.

Londyn. 2 września. Nad całem miastem szalała wielka burza. Piorun uderzył w dwa wozy tramwajowe. W około 200 miejscach przewody telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane. We wschodniej części miasta kilka ulic znajduje się pod wodą.

Katastrofy żywiołowe.

Wiedeń. Pisma donoszą z Madrytu, że pociąg pospieszny Barcelona — Valencja wykoleił się z powodu szalejącego orkanu. 20 osób poniosło śmierć, 36 odniosło rany. Orkan nawiedził również Katalonję, Kastylję i Estramadurę. W Barcelonie i okolicach spadły ulewne deszcze, wyrządzając wielkie szkody. Zginęło 36. osób. W San Bandello nastąpił podczas burzy wybuch, który zniszczył 5 domów, powodując śmierć 5 osób; ponadto trzy osoby zostały ciężko ranne. W okręgu Catalina zabitych zostało przeszło 30 osób. Szkody materjalne obliczają na kilka miljonów pesetów.

Ohydna zbrodnia żydowska w Dobrzyniu.

(Korespondencja własna „Głosu Wąbrzeskiego“.)

— Mord rytualny w oświetleniu prawdy. — Spóźnione śledztwo. — Pod opiekuńczem skrzydłem policji. — Szczegóły zbrodni. — Co wykazało śledztwo.

Golub. d. 4. IX. 2. br. Od niepamiętnych czasów wśród świata chrześcijańskiego krąży uporczywe przeświadczenie, że rytuał żydowski między innemi wymaga, aby t. zw. „mace“ świąteczne posiadały bodaj minimalną przymieszkę krwi chrześcijanina, którego w tym celu nie wolno jednak zabijać — gdyż krew pochodzić musi od człowieka żywego. Pogłoski te co pewien czas znajdują swe potwierdzenie w różnego rodzaju morderstwach, jakich z pobudek rytualnych dopuszczają się fanatycy żydowscy. Większość tych morderstw pozostaje w tajemnicy — a świadczą o nich jedynie krótkie notatki dziennikarskie, donoszące w tajemniczem znikaniu chrześcijan przeważnie dzieci. Żydzi oczywiście wypierają się stanowczo jakiejkolwiek łączności z temi zniknięciami — i na tem koniec! Sprawa idzie „ad acta“ — i po tygodniu — lub dwóch — wszyscy o niej zapominają!

Nie zawsze jednak udaje się żydom uprzątnąć swą ofiarę tak gładko i bez śladu. Bywają wypadki, że policji lub rodzinie udaje się wpaść na trop zbrodni. Wówczas powstaje gwałt i krzyk, z którego świat cały dowiaduje się o nowej ohydzie żydowskiej, trupa ofiary poddaje się obdukcji i sekcji — rozpoczyna się przewlekły proces — i — na tem koniec bo oto do sprawy wmiesza się jaki żydowski potentat finansowy, który raz drugi sypnie złotem — przekupi sędziów opłaci rodzinę — i w rezultacie sprawa zostaje umorzona.

We wszystkich takich zbrodniach, popełnionych z pobudek rytualnych — uderza przedewszystkiem sam sposób dokonania mordu.

Oprawcy, umieściwszy swą ofiarę w pewnej pozycji zadają jej za pomocą trójkątnej igły cały szereg ukłóć, głębokich na kilka cmtr.

Rany te zadawane są przeważnie w piersi i w ręce. Cechują one każdą z dotychczasowych ofiar fanatyzmu żydowskiego — i stanowią we wszystkich procesach główny dowód morderstwa rytualnego, jak to zapewne wszyscy pamiętamy z czasów procesów Bejlisa i innych — w ciągu ostatnich lat dwudziestu.

Takie same charakterystyczne cechy posiada również i ostatnia ofiara fanatyzmu żydowskiego w Dobrzyniu.

Jak to już pisaliśmy — wybór żydów padł na czteroletnią dziewczynkę cygańską — Łucję Goman, którą w podstępny sposób zwabiono na kirkut, gdzie dokonano na niej ohydnej zbrodni. Że i w tym razie chodziło o rytuał — dowodzi fakt, że pomimo tylu ran i tak obfitego krwawienia — zarówno bielizna jak i sukienka dziecka są zupełnie czyste.

Ponieważ również i na miejscu zbrodni krwi niema — a mimoto dziewczynka zmarła właśnie z powodu nadmiernego upływu krwi — przeto wnioskować należy, że ta krew wytoczoną została do jakiegoś naczynia, które następnie oprawcy wzięli ze sobą.

Istotnie — jeśli Czytelnicy sobie przypominają nasze poprzednie sprawozdanie — owi dwaj żydzi, którzy w chwili odnalezienia dziecka przez cygana — wychodzili właśnie z cmentarza — nieśli ze sobą jakąś szkatułkę, którą następnie w czasie ucieczki pochwycił młodszy z nich którremu udało się zbiedz — bez zatrzymania. Jest rzeczą pewną, że w szkatułce tej, szczelnie zamkniętej znajdować się musiała krew, wytoczona z niewinnej ofiary.

Wogóle w całej tej sprawie — mord rytualny nie ulega wątpliwości zaś naiwne wywody policji dobrzyńskiej, powtórzone przez „Słowo Pomorskie“ — są pobawione najelementarniejszej nawet logiki i obliczone na łatwowierność ludzką.

Winy żydów dowodzi zresztą sam przebieg zbrodni. Nieszczęsne cyganiątko bawiło się ze swoją rówieśniczką Pestkówną w okolicy kirkutu — gdy niespodzianie podszedł do nich stary żyd z zwabiwszy Gomanównę za pomocą ofiarowanych jej pieniędzy — wprowadził ją ze sobą na kirkut. Żydem tym był niejaki **Flosberg** ten sam, którego później spostrzeżono uciekającego z cmentarza i wręczającego wspomnianą wyżej szkatułkę swemu współtowarzyszowi. Udział Flosmana w zbrodni stwierdza również 18-letnia starsza Pestkówna, która widziała, jak Flosman prowadził małą cyganeczkę na cmentarz i ofiarował jej pieniądze kiedy mu się opierała. Tak samo i mała 4-letnia Pestkówna poznaje we Flosbergu tego żyda, który uprowadził jej towarzyszkę zabawy.

Uderzającym jest również fakt, że ten sam Flosberg w zeznaniach swoich haniebnie się miesza — na co jednakże policja nie raczyła zwrócić uwagi.

Wogóle — postępowanie policji dobrzyńskiej w tej całej sprawie jest mocno zagadkowe.

Naprzykład: — dziecko zostało znalezione o godz. 11-ej przed południem — zaś śledztwo rozpoczęto dopiero po 6-ciu godzinach tj. o godz. 5-ej popołudniu. Jak wytłumaczyć podobną opieszałość policji?

Dlaczego mając możność przeprowadzenia rewizji u podejrzanych — ta sama policja zadowolniła się spisaniem protokułu — dając tem samem winowajcom możność ukrycia dowodów winy — i zatarcia wszelkich śladów.

Jeśli do faktów powyższych dodamy jeszcze dziwną opiekę jaka pan komendant Szewczyk z Rypina i st. przod. Sotkiewicz z Dobrzynia otaczają żydów — prowadząc nawet niektórych pod rękę, aby w ten sposób uchronić żydków przed napaścią oburzonych tłumów to wówczas okaże się zaiste dziwną ta sympatja i pieczołowitość względem morderców i wrogów polskości!

Obdukcja i sekcja zwłok wykazały zupełny niemal brak krwi, utraconej skutkiem całego szeregu głębokich ran kłótych. Bezpośrednią przyczyną śmierci dziecka było pęknięcia wątroby i spowodowany przez to krwotok brzuszny.

— — — — — — — — — — — — — —

Oto mniej-więcej wszystko, czego zdołaliśmy dowiedzieć się na miejscu. Dalsze śledztwo spoczywa w doświadczonych rękach p. sędziego Wojnowskiego z Rypina — to też należy się spodziewać w najbliższych dniach zostanie ukończone.

W następnym numerze podamy opis pogrzebu oraz dalszy ciąg szczegółów tej strasznej zbrodni żydowskiej.

Ludzie czy szakale.

Opowieść o szatańskim kontrakcie — Człowiek wynajęty za 100 zł. dla dokonania 3-ch zbrodni.

Życie powtarza nieraz bajki, któremi niańki straszą dzieci.

Któż nie zna opowieści ludowej o duszy zapisanej djabłu.

Posłuchajcie w jakiej formie powtórzyło ją życie.

Niejaki Łukasz Wesołowski ze wsi Rykały w pow grójeckim najął sobie parobka Józefa Oparę.

— Dam ci 100 złotych — powiedział — spełnisz trzy rzeczy które ci każę?

Parobek poskrobał się w łepetynę.

Za sto złotych?

— Tak.

— Wszystko zrobię.

Wesołowski dał parobkowi nabity rewolwer i wydał pierwszy rozkaz:

— Zabijes mego ojca.

Parobek, który zaprzedał duszę, wykonał zlecenie niezwłocznie.

— A teraz zastrzelisz mego brata!

I ten straszny rozkaz Opara spełnił — brat Wesołowskiego zginął od kuli rewolwerowej.

W obu tych zbrodniach nawet cień podejrzenia nie padł na djabła, umiał udowodnić on swoje alibi.

Trzecie zadanie polegało na podpaleniu domu dobrze zaasekurowanego na imię żony Wesołowskiego.

Djabelski najmita wziął naftę z bańką, zakradł się na strych i podłożył ogień.

Wesołowski dotrzymał przyrzeczenia, wypłacił Oparze umowione 100 złotych.

Z trzema zbrodniami na sumieniu, a z pieniędzmi i rewolwerem w kieszeni ruszył w świat. Pierwszy nocleg wypadł mu we wsi Wola Turowska. Zaszył się w stóg słomy i zasnął.

Dostrzegł go jednak gospodarz Jan Jabłoński i chciał wyrzucić z legowiska. Opara, dla którego nie nowiną było zabić człowieka — wystrzałem z rewolweru położył trupem Jabłońskiego.

Schwytano niesamowitego zbrodniarza.

Wszystkie jego sprawki wyszły na jaw.

Warszawski sąd okręgowy na sesji delegacyjnej w Grójcu rozpatrzył sprawę zabójstwa ojca i syna Wesołowskich, przyczem uzyskał niezbity dowód w postaci przyznania się Opary do wszystkich zbrodni

Łukasz Wesołowski i Józef Opara zostali skazani na bezterminowe ciężkie więzienie.

Chińczycy zamordowali misjonarza.

Misjonarza belgijskiego ojca Ruyffelaerta spełniającego funkcję wikarjusza w Sulynan od roku 1910, w przejeździe przez prowincję Shansi poważnie zranili wystrzałami bandyci. Towarzyszącego mu Chińczyka zabili na miejscu. Ojciec Ruyffelaert przewieziony do sąsiedniego miasteczka, niebawem zmarł.

Jak sześciu rajców z Pipidówki chcieli się dostać do raju.

II.

I oto teraz zamiast radosnego przyjęcia w niebie tudzież intratnych posad gdzieś w Radzie Anielskiej oni — kwiat rajców z rodzinnej Pipidówki — teraz oto despekt jeno a wstyd łykać muszą, jakby to była przednia jaka gorzała. którą na powitanie święty Piotr winien ich u Bramy Rajskiej powitać jako odwieczny zwyczaj wszechświatowego związku abstynentów nakazuje!

Wzburzyła się ano sławetna krew rajcowska na takie nieposzanowanie tradycji a godności i zasługi ale jako, że prawdziwe wyrzekł słowa Święty Klucznik Boży — pomawiający ich o ucieczkę od Anioła Sądów — przeto woleli już nie przeciwić się Jego woli.

Umilkli tedy — przyklęknąwszy podle Bramy — ukradkiem a lękliwie obzierając się naokoło — czy gdzie przypadkiem nie błąka się w pobliżu tak niecnie przez nich oszukany Anioł Sądów — ten jednakowoż wcale się nie kwapił z poszukiwaniem zbiegów, wiedząc, że i tak prędzej czy później zapadną w otchłań piekielną, dokąd przeznaczył całą sławetną szóstkę wyrok Wszechmocnego.

Tymczasem Święty Klucznik zauważywszy że za bramą względny panuje spokój — uspokojony częściowo w swych obawach udał się po cichu (aby przybysze nie słyszeli, że odszedł, co mogłoby ich niepotrzebnie ośmielić) do wielkiej sali Sądów gdzie w kącie na trójnogu spoczywała wielka księga wyroków. Odszukawszy dość szybko ostatnią kartę przebiegł ją wzrokiem, jednakże przy żadnem z imion — kwalifikacji „do nieba“ nie dostrzegł.

Nie dowierzając jednakowoż starym oczom przywołał drzemiącego w kącie małego aniołka, który będąc stale obecnym na wszystkich rozprawach musiał znać przynajmniej większość ostatnich wyroków. Rozbudzony aniołek widząc przed sobą dostojną postać Wielkiego Świętego — zerwał się szybko z siedzenia i rozłożywszy skrzydła do połowy na znak czci i szacunku — cieniutkim głosikiem spytał czem może usłużyć?

— Widzisz — mój kochany — zaczął powoli Święty Klucznik — chciałbym wiedzieć co to są za jedni ci rajcy z Pipidówki, którzy bez Anioła Sądów ani bez żadnego hasła zjawili mi się u Bramy żądając wpuszczenia do Raju.

Aniołek poskrobał się w głowę — przypominając sobie nagwałt ktoby to mógł być. Nagle aż podskoczył z radości.

— Już wiem! Już wiem!

No kto — powiedz, — zawołał Święty niemniej ucieszony — jako że gołębie Jego serce przywykło cieszyć się nawet cudzą radością.

— To są potępieni radcy miejscy z Pipidówki, Potępił ich Pan za ich obłudę, za fałsz, za kłótliwość i rozsiewanie wieści fałszywych o bliźnich za.........

— Dosyć... dosyć — przerwał całą litanje Święty Piotr — wiedząc z doświadczenia, jak długą musi być lista grzechów i nieprawości tych ludzi skoro Pan Mił sierdzia bez uwagi na możliwość poprawy — zesłał ich w ogień wieczny bez ratunku. I zasępiły się oczy Świętego żal jakiś nieokreślony ścisnął Mu Serce!

Wieleż-by dał za to żeby można było wyrok cofnąć lub zmienić w zasadzie, zastąpiwszy piekło czyśćcem! Ale — niestety! Od tych wyroków Sędzi Najwyższego niema apelacji ani odwołania się do niczyjej łaski.

Aż westchnął sobie Święty Klucznik Niebios! Hej — gdyby to od niego zależało! Zniósłby odrazu instytucję piekła — a wszystkich na wieczne męki skazanych grzeszników — podźwignąłby z otchłani prosto do nieba darując im nawet czyściec!

Bo czyż nie dosyć nacierpieli się owi biedacy, prażąc się przez tyle lat w piekle!

Radców z Pipidówki (choć to pewnie łotry z pod ciemnej gwiazdy) posłałby na parę lat do czyśćca — żeby im chociaż ten pierwszy brud ze skóry opalić — a potem całą ludzkość zgromadziłby w niebie!. Hej — byłoż-by to szczęście dopiero. Ani jednego potępieńca... piekło zniesione z powierzchni wszechświata... ludzkość zjednoczona w walce przeciwko szatanowi!..

Tak marząc — wracał Dobry Klucznik na swoje zwykłe miejsce przy Bramie pobrzękując od czasu do czasu kluczami — gdy nagle—.......

Coś mu mignęło przed oczami — ... ktoś krzyknął.... ktoś przebiegł obok.

Święty Staruszek uczuł, że coś go chwyta za gardło, coś podcina nogi — i zanim zdążył się zorjentować wykręcono Mu ręce w tył, zarzucono jakąś szmatę na głowę a wreszcie rozmarzony święty Staruszek uczuł się obalonym na drogę mleczną a jakiś drab zwalił Mu się całym ciężarem na piersi.

Święty Piotr omdlał!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pożar wagonu w Jabłonowie.

Tajemniczy wagon tranzytowy. — Wybuch pożaru. — Niemieckie porządki kolejowe. Na pastwę żywiołu! — Olbrzymie szkody!

Jabłonowo. W nocy z piątku na sobotę stacja Jabłonowo była świadkiem oryginalnej katastrofy ogniowej — jakiej ofiarą padł naładowany meblami 1 wagon tranzytowy niemiecki przybyły z pruskiej Iławy.

Przebieg wypadku był następujący: Właśnie pociąg z Iławy wjeżdżał na stację — gdy uwagę jednego z obecnych kolejarzy zwrócił dym, wydobywający się z jednego z wagonów środkowych.

Zaalarmowana natychmiast obsługa pociągu w tej samej chwili przystąpiła do ratowania płonącego wozu — jednakże pomimo intensywnej i niezwłocznej pomocy wszelki ratunek okazał się spóźnionym. Płomień z błyskawiczną szybkością ogarnął suche drzewo — niszcząc doszczętnie zarówno sam wagon jako też i jego zawartość. Zwycięsko oparły się żywiołowi jedynie tylko same osie i koła — tudzież inne części żelazne.

Na szczęście pożar zdołano zlokalizować przez natychmiastowe odczepienie płonącego wozu od innych — mimo to jednak żar od ognia był tak silny że farba na wagonach stojących opodal — popękała lub stopniała.

Jak się przedstawiają cyfry strat narazie stwierdzić niepodobna — ze względu na nieobecność właściciela mebli jednakże podobno w wagonie znajdowały się drogocenne kryształy, porcelana i różne meble antyczne, których wartość liczą na tysiące złotych.

Przyczyny pożaru również narazie stwierdzić się nie dało — jednakże według wszelkich przypuszczeń — pożar wybuchł skutkiem słabego nasmarowania osi co następnie wobec braku odpowiedniego dozoru stało się źródłem rozszalałego żywiołu. Fakt ten świadczy nader wymownie o owych wspaniałych i zachwalanych porządkach niemieckich którym jak się okazuje bardzo wiele jeszcze brakuje do tego ideału jaki by niemcy chcieli osiągnąć, Niestety dzisiejsze „Deutsche Wirtschaft znacznie mniej jest widać warte niż sławione przez nich „polnische Wirtschaft“ — skoro rezultatem, tej gospodarki są takie historje o których w Polsce przy naszej „lekkomyślności“ słowiańskiej — jednakże dotąd nie było słychać.

Likwidacja komuny polskiej.

Nowe aresztowania komunistów w Warszawie. — Ruch w nocy. — Wspaniałe żniwo.

Warszawa. W nocy z piątku na sobotę d. 4 bm. policja polityczna w Warszawie postanowiła przerzedzić nieco szeregi wyznawców Lenina i Trockiego — gdyż bezczelność z jaką panowie ci ostatnio podjęli swe działania antypolskie — całkowicie zasługiwała na nagrodę — w postaci państwowego mieszkania wiktu i opierunku za kratkami.

Agenci policji politycznej przez całą noc składali wizyty coraz to innym jegomościom z pod czerwonego sztandaru — czyniąc w wielu kamienicach niesamowity poprostu ruch. Coraz to inny towarzysz wylazł z łóżka okrywał grzeszne ciało naprędce ubraniem i maszerował do ula. Takim sposobem zaludnienie kryminałów. warszawskich wzrosło całkiem niespodzianie w ciągu jednej nocy o 100 osób — przeważnie z pośród młodzieży, Żniwo trzeba przyznać — wspaniałe

Katastrofa kolejowa pod Toruniem.



Pomiędzy stacjami Toruniem a Otłaczynem w pobliżu przystanku Brzoza uległ katastrofie dnia 29. VIII. br. pociąg towarowy. Parowóz uległ silnemu uszkodzeniu, 5 wagonów zostało zupełnie strzaskanych, węglarka zaś uległa zgnieceniu. Ofiar w ludziach nie było.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 6 września 1926 r.

— **Bractwo Strzeleckie Wąbrzeźno.** Zarząd Bractwa urządził członkom swym przy wczorajszem strzelaniu o Odznakę Kościuszki niespodziankę dając prócz wartościowych premji także gęsi, kaczki, kury do wystrzelania. Zamiar zainteresowania człoków strzelaniem udał się kompletnie. Przy dość licznym udziale zdobył Odznakę Kościuszki brat Biały. Wartościowe premje resp. ptactwo zdobyli na tarczy I. (największa ilość pieścieni) 1. Markuszewski 2. Biały 3. Rogowski 4. Chwiałkowski 5. Wierzbowski 6. Piotrowski 7. Kaczyński 8. Malski 9. Wiśniewski 10. Lange 11. Swobodziński.

Na tarczy II. (najlepszy strzał) 1. Wierzbowski 2. Malski 3. Głowacki 4. Biały 5. Rogowski 6. Chwiałkowski 7. Swobodziński 8. Potrowski 9. Kaczyński 10 Kuczora.

— **Wiosna do — Bożego Narodzenia.** Z różnych stron świata sygnalizują obecnie powrót wiosny.

Więc przedewszystkiem wiosna roztacza czary, poraz drugi w tym roku na Krymie i na Kaukazie. Drzewa które, z powodu chłodów w maju, czerwcu i lipcu nie mogły się rozwijać normalnie, obecnie okryły się kwiatem.

Pola i łąki znowu zazieleniły się z całą świeżością wiosny. Przybyły jaskółki, co zapowiada przynajmniej dwa miesiące pogody.

W lasach kaukaskich ptaki świergocą i śpiewają jakby w maju, a na wybrzeżach morza Azowskiego krążą roje dzikich kaczek.

Ten powrót wiosny zdezorjentował nawet ryby, które rozpoczęły tarło i to nietylko w morzu Azowskiem, ale także w morzu Czarnem i Kaspijskiem.

Ta niezwykle piękna pogoda jesiennej wiosny wpływa odmiennie na ruch w tamtejszych zdrojowiskach. Wiele osób zamierza wyjechać obecnie do miejscowości klimatycznych w przewidywaniu wielkich upałów w październiku.

I u nas również zaczął się teraz okres pięknej pogody, niema wprawdzie upału, ale słońce dogrzewa silnie, a najbliższy okres czasu nietylko nie jest zapowiadaną zmianą, ale meteorologowie prorokują nawet przeciągnięcie się do tego okresu pięknej pogody na kilka miesięcy.

Wrzesień, październik i listopad mają być bardzo ładne, pogodne ciepłe, wobec czego zapewne i u nas zaczną poraz drugi kwitnąć drzewa, a nawet w niektórych okolicach jak naprzykład w Tarnowskiem istotnie zakwitły ponownie kasztany.

Piękna ta pogoda ma trwać aż do Bożego Narodzenia,

— **Lubawa.** (Smutny wypadek) spotkał w Lubawie matkę starszego przodownika Dolnego z Grabowa, która przyjechała w odwiedziny do syna swego. Z dworca do Grabowa jechała D. furmanką; w drodze przy kościele św. Barbary, wywróciła się nagle powózka i p. D. wypadła tak nieszczęśliwie, że odniosła okropne obrażenia. Odwieziono ją do szpitala, gdzie po kilkudniowych strasznych mękach umarła.

— **Lubawa.** (Zatrucie mięsem w podróży). Z Berlina przybyła panna Meta Weil do Polski, jako towarzyszka dzieci niemieckich, które pomieszczała na wsi. Następnie chciała odwiedzić krewnych, by im sprawić niespodziankę. Po drodze, w Toruniu, wypiła filiżankę buljonu. Wkrótce potem poczuła mdłości, lecz nie zważając na to jechała dalej. Gdy przybyła do wuja, p- Challa w Mrówisku w pow. Lubawskim, stan jej pogorszył się tak dalece, że p. Ch. zawezwał lekarza powiatowego z Nowegomiasta, który stwierdził zatrucie mięsem. Panna W. zmarła po 3 dniach. Zwłoki zostały obłożone aresztem przez prokuraturę i zwolnione po dokonaniu obdukcji, poczem odbył się pogrzeb w Lubawie, przy tłumnym udziale miejscowych Niemców.

— **Zbąszyn.** (Niezwykłe szczęście myśliwskie.) Rybak Dlaubig, mający prawo wolnego polowania na rzece Obrze, zdobył rekord myśliwski, zastrzelił bowiem dwoma celnymi strzałami 6 kaczek dzikich.

— **Lignowy**, pow. gniewski. (Przed Izbą karną) Sądu Okręgowego w Grudziądzu stawał w poniedziałek, 23. 8., proboszcz tutejszy ks. Brunon Schulz oskarżony przez prokuraturę za kilkakrotne wygłaszanie obelżywych zdań, zwróconych przeciwko państwu i rządowi Polskiemu i za zniesławienie armji Polskiej.

Rozprawie przewodniczył sędzia Witecki, oskarżał prokurator Szalecki, jako sedzia zawodowy zasiadał Dr. Stein, jako ławnicy pp. Sporny, Kowalski i Podwójski. Oskarżonego bronił adwokat Szychowski.

Po odczytaniu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego. Podczas tego ks. Schulz nagle zasłabł. Musiano rozprawę przerwać i zawezwać lekarza powiatowego dr. Lachowskiego. Ten zbadawszy ks. Schulza, oznajmił, że jest on cierpiący na anewryzm serca, wobec czego prowadzenie rozprawy mogłoby spowodować osłabienie, a nawet możliwość większych komplikacji.

Wobec oświadczenia lekarza Sąd po krótkiej naradzie o godzinie 11 postanowił rozprawę odroczyć.

— **Lubawa.** (Rozszerzenie lecznicy.) Tutejszy szpital św. Jerzego nie odpowiadał od dłuższego czasu potrzebom, co spowodowało zarząd do nadbudowy gmachu o jedno piętro. Prace postępują tak szybko, że wkrótce nowe ubikacje mogą być oddane swemu przeznaczeniu.

— **Chojnice.** (Zmiana nazw.) Na mocy rozporządzenia wojewódzkiego zmieniono następujące nazwy w powiecie chojnickim: Leśnictwo Hohenkamp na Łukomie i Ferdinanshof na Wieczywno.

— **Lekarty.** pow. Lubawa (Chciało się Zosi jagódek) — a Cesi z Lekartów chciało się raków — a że kupić ich za co nie miała — przeto poprostu, opierając się na słowach piosenki postanowiła postarac się o raki w sposób bardzo prosty i mało kosztowny — czyli mówiąc inaczej — drogą wywłaszczenia kogoś. Los chciał, aby wywłaszczenie to spotkało panią Schramke z Lekartów która akurat przyniosła dwie kopy raków do miasta. Panna Cesia nie wiele myśląc zaopiekowała się towarem Schramkowej — która jednak okazała się mniej wyrozumiałą niż ów Jaś w piosence. Zosia — schwycona po swej niewinnej kradzieży śmiała się w końcu przy zgodzie — ale panna Cesia chyba śmiać się nie będzie tak prędko — gdyż brzydka i niewyrozumiała policja wtrąciła się do tej całej sprawy — jak na złość! I oto panna Cecylja L. z Lekartów za kradzież 120 raków (na co aż tyle?) stanie niedługo przed sądem — jako oskarżona o występek przeciw elementarnej uczciwości!.

Dziewczęta trzymajcie na włodzy swój temperament i łakomstwo.

— **Jeżewo**, pow. świecki. (Ofiara naiwności.) Na majętności Taszewo koło Jeżewa do jednej z tamtejszych włościanek, u której zachorowała krowa, przybyła cyganka ofiarując się uzdrowić krowę. Zażądała od włościanki 30 złotych, które miała przeznaczyć na mszę św. oraz 60 zł. za zabiegi. Włościanka sumę tę cygance wręczyła. Cyganka, widząc zaufanie u włościanki, w dwa dni później zwróciła jej owe 60 zł. a zażądała od niej wszystkich pieniędzy, które posiadała w domu, a które chciała zwrócić po uzdrowieniu krowy. Naiwna kobiecina wydała cygance około 850 złotych. Cyganie od tego czasu się ulotnili, kobieta straciła pieniądze, a krowa jak chorowała tak choruje.

— **Brzeziny**, pow. świecki. (Śmierć wskutek ukąszenia muchy.) Pewna miejscowa dziewczyna, ukąszona została na twarzy przez muchę. Skutek był fatalny, gdyż nastąpiło zatrucie krwi. Przywołano lekarza, lecz niestety okazało się, że już zapóźno. Nieszczęśliwe dziewczę wśród boleści zakończyło swój żywot.

— **Kościerzyna.** (Zmiana nazw.) Rozporządzeniem Pom. Urzędu Wojewódzkiego zostały zmienione nazwy w powiecie kościerskim: Leśnictwo Waldhaus na Jastrzębiec, Tiloshain na Mestwinowo i Ryla na Gaj.

— **Sarnowy**, powiat Kościerski. (Dwoje dzieci utonęło). Kilka dni temu bawiło się w polu dwoje dzieci (9-letnie i 13-letnie) w piłkę. W pewnej chwili wpadła piłka do pobliskiego torfiska, napełnionego wodą. Ażeby uratować piłkę, jedno z dzieci weszło do wody i utonęło; drugie. chcąc ratować towarzysza zabawy, utonęło również.

— **Kartuzy.** (Zabójstwo w czasie sprzeczki.) W dniu 19 bm. Tomasz Podjarski, właściciel majątku w Nowym Dworze pow Kartuskiego w czasie sprzeczki zastrzelił robotnika rolnego Stefana Kulpińskiego. Morderca .został aresztowany i odstawiony do więzienia sądu okręgowego w Kartuzach. Zabity osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

— **Skarszewy.** (Nieszczęśliwy wypadek z bronią palną.) Syn właściciela młyna bawił się rewolwerem, większego kalibru. Niespodzianie padł strzał, kaleczący częściowo rękę nieszczęśliwca. W starogardzkim szpitalu odjęto G. rękę lecz amputacja była bezskuteczna, albowiem po kilku dniach zmarł on z powodu zatrucia krwi.

— **Częstochowa.** (Szczęście w nieszczęściu)- W niedzielę, 22. 8. podczas wyścigów w Często chowie zdarzył się wypadek, który można nazwać „cudownem ocaleniem.“ Mały chłopak, biegnąc w stronę koszar Zawady, dostał się nagle pod auto, które przeszło po nim. Przerażony szofer stanął i obejrzał się poza siebie, spodziewając się zastać trupa. Ale o dziwo! Chłopak, jak gdyby nic, zerwał się i pobiegł dalej, nie przejmując się zbytnio wypadkiem, a co dziwniejsza, nie wymyślając nawet szoferowi. Upadł on widocznie tak szczęśliwie, że koła przeszły z obu stron koło jego ciała, nie czyniąc mu szkody.

— **Pobiedziska.** (Otrucie grzybami.) Po spożyciu grzybów zachorowała rodzina gospodarza Błaszczyka. Pomimo natychmiastowej pomócy lekarskiej rodzice, po kilkudniowych ciężkich męczarniach zmarli, a dorosła córka i robotnik walczą ze śmiercią.

— **Skarszewy**. (Szkody od pioruna). Nie małe szkody wyrządził w niedzielę, 29 zm. w południe piorun uderzający w nieznanem miejscu w sieć elektryczną. Przez to został bowiem zniszczony transformator umieszczony na rynku. Nie było można skutkiem tego dostarczać światła. Ulica Młyńska, w tem młyny Dahlmanna i tartaki firmy Wróblewski i Ska, otrzymały światło dopiero w środę, a p. Ohl i p. Karau w czwartek. W środę wieczorem wygasło światło w całem mieście; dopiero o godz. 22 nastąpiło dostarczenie prądu. Naprawa transformatora trwać będzie dłuższy czas, gdyż potrzebne części do naprawy zostaną sprowadzone z Niemiec. Obecnie otrzymuje się światło przez mały transformator rezerwowy.

— **Gniezno**. (Skarb w grobowcu. Dotkliwa kara za handel bez patentu. Agitacja komunistyczna. Przy uporządkowaniu grobowca rodziny Kietzmannów na cmentarzu staro-ewangelickim, gdzie miały być złożone zwłoki zmarłego członka rodziny, spostrzeżone wieko trumny odchylone. O powyższem zawiadomiono policję; jak stwierdzono, znajdowała się w trumnie większa ilość srebrnych przedmiotów, znaczonych monogramem W. W., jak łyżki, widelce, cukierniczki, zastawy. Przypusza się, że wymienione przedmioty mógł tylko sobie przechować na lepsze czasy niejaki Hermann Kitsche z Gniezna, które w ubiegłym roku skazano na ciężkie więzienie za liczne kradzieże z włamaniem, a który obecnie znajduje się w domu karnym w Koronowie.

— **Kraków**. (Zgon obłąkanej). Na placu ćwiczeń 5 p. saperów nad Wisłą żołnierz pełniący wartę, zauważył jakąś kobietę, przechadzająca się po objektach wojskowych. Gdy ta wezwana przez żołnierza do zatrzymania się, nie usłuchała wezwania, wartownik strzelił, raniąc ją ciężko. Okazało się, że była to Julja Kunówna, umysłowo chora, która nie rozumiała wezwania żołnierza. Kunównę przewieziono do szpitala, gdzie zmarła.

— **Lwów**. (O morderstwo z roku 1918). W roku 1918 czterech mężczyzn usiłowało przedostać się z Żółkwi do Lwowa. W czasie podróży męszczyźni ci natknęli się na patrol ruskiej milicji, która zatrzymała ich w drodze. Po sprawdzeniu dokumentów trzech mężczyzn puszczono czwartego zaś jedynie za to, że miał u czapki orzełka polskiego, obito kolbami i pocięto szablami, tak, że stracił przytomność. Po tem ohydnem znęcaniu się nad nieszczęśliwym, zaniesiono go na pole gdzie został rozstrzelany. Trupa okropnie zmasakrowanego, pochowano na cmentarzu dla cholerycznych. Jak się zdaje, ofiarą bestjalskiego mordu padł jeden z lwowskich profesorów, lub akademików. Wiek zamordowanego obliczają na lat 22 do 25. Sprawcy ohydnego mordu uciekli do Rosji.

W roku bieżącym w miesiącu czerwcu policja lwowska ujęła niejakiego Michała Smachę; który jak się okazuje, uczestniczył w tem wstrętnem morderstwie. Smachę przekazano do więzienia śledczego, gdzie oczekuje na rozprawę sądową, Obecnie policja lwowska czyni wysiłki, celem ustalenia nazwiska ofiary mordu. Należy się spodziewać, że w najbliższym czasie ciemna ta sprawa zostanie należycie wyświetlona.

RUCH WYDAWNICZY.

— **Nowe Wydawnictwa. — („Metodyka nauczania głosowni opisowej w gimnazjach".** — autor Zenon Klemensiewicz Nakładem wydawnictwa „Książnica — Atlas" sp a c. we Lwowie oddz. w Warszawie: rok wydawn. 1926.

Z pośród całej masy książek i podręczników traktujących o nauczaniu fonetyki czyli głosowni opisowej — książka p. Zenona Klemensiewicza zupełnie słusznie i sprawiedliwie może zająć pierwsze miejsce, da sposób ujęcia autora poprostu uderza swoją pełnoscią i ciągłością, i może służyć jako wzór dla innych aut rów dzieł naukowych tego działu.

Wyczerpując zupełnie ceny przedmiot „Metodyka nauczania głosowni opisowej" p. Klemensiewicza zostawia jednakże nauczycielowi możność do wprowadzenia pewnych zmian i ulepszeń — przez co staje się niejako pobudką i podstawą samodzielności w dalszem rozwinięciu przedmiotu.

Zasadniczo wprawdzie książka przeznaczona jest wyłącznie do użytku nauczycieli gimnazjalnych jednakże służyć może z jednakowem powodzeniem również i nauczycielom innych szkół średnich jak seminarjów nauczycielskich, kursów maturalnych i t. p. Radzilibyśmy jednak przeczytać ją każdemu człowiekowi inteligentnemu, który znajdzie w niej bardzo wiele zagadnień ciekawych i rzeczywiście interesujących.

Giełda warszawska

1 dolar amerykański 8,94 1 funt angielski 43,69, 100 frank. franc. 26,80, 100 frank. belg. 25,05. 100 frank. szwajc. 174.25. 100 koron czesk. 25,72, 100 lirów włoskich 33,0, 100 szylingów austr. 127,40.

Giełda Gdańska

z dnia 3 września 1926 r.

Płacono za 100 zł. 57,53 guldenów przekaz 57,38 za dolara amer. 5,16 za funt szter. angielskich 25,02 guld 100 guldenów holend., — za 100 franków szwajc. —,— 100 marek niem. 213,75.

Notowania giełdy płodów rolniczych w Poznaniu

z dnia 3 września 1926 r

Żyto nowe	30,00—31,00
Oszenica	41,75—44,75
Jęczmień	25,00—27,00
Pwies	24,50—26,50
Mąka żytnia 70 proc.	.—48,25
Mąka pszenna 65 proc.	67,50—70,50
Otręby pszenne	—,
Groch polny	00,00—00,00

Poznański targ na bydło.

Z dnia 3 września 1926 r.

Świnie:

pełnomięs. od 120 do 150 kg. żywej wagi	—250
pełnomięs. od 100 do 120 kg żywej wagi	242—246
pełnomięs, od 80 do 100 kg żywej wagi	230—232

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kubicki, Wąbrzeźno
Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego, Wąbrzeźno

W niedzielę dnia 5 września zmarła po długich cierpieniach przy dwukrotnej operacji, opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami moja najukochańsza żona ś. p.

Bronisława z Tadrowskich Stefaniakowa

przeżywszy 31 rok życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w Poznaniu z Zakładu Przemienienia Pańskiego, Plac Bernardyński, w środę o godzinie 10 rano na cmentarz Wildecki.

W ciężkim smutku pogrążeni

mąż z siostrą i bratem swoim.

Wąbrzeźno, Poznań, dnia 6 września 1926 r.

Przetarg przymusowy.

Nieruchomości położone w Wąbrzeźnie stanowiące zabudowanie obszaru 4.75 a, wartości użytkowej 750 mk., względnie 794 a, o wartości użytkowej 1.045 mk., względnie 3.39 a, względnie 2,25 a, o wartości użytkowej 1.065 mk. i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Wąbrzeźno tom. XXII, karta 485, tom. XXIII, karta 513, tom. XXIV karta 533, tom. XXVII, karta 686, na imię kupca **PIOTRA DJAMENTOWSKIEGO** zostanie **dnia 21 stycznia 1927 r. o godzinie 10 przed poł. wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 8.**

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej, dnia 19. VIII. 1925 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili **najpóźniej w dniu przetargu,** przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się na dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie, albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwiania się przetargowi wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie, lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości tylko do uzyskanej ceny kupna.

Wąbrzeźno, dnia 14 sierpnia 1926 r.

SĄD POWIATOWY.